

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi 2 × dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chętnikowski.
Za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna
w Poznaniu, św. Marcin 70

Nr. 276

Poznań, środa dnia 17 czerwca 1936

Rok 31

Wielki proces o zaburzenia w Krakowie

Na ławie oskarżonych 45 osób — Przewód sądowy potrwa cztery tygodnie

Kraków. (Tel. wł.) Wczoraj przed sądem okręgowym w Krakowie rozpoczął się jeden z największych w ostatnim czasie, czterotygodniowy proces o krwawe zajścia na ulicach Krakowa w dniu 23 marca br.

Proces wywołał duże zainteresowanie i ściągął do Krakowa wielu specjalnych sprawozdawców prasowych z całej Polski.

Rozprawa toczy się na wielkiej sali sądu, którą odpowiednio przystosowano do procesu. Wobec znacznej liczby oskarżonych, obrońców oraz świadków, ograniczona została liczba miejsc dla publiczności. Na salę wpuszcza się dlatego tylko adwokatów, obrońców, dziennikarzy oraz najbliższą rodzinę oskarżonych, jeżeli może się wykazać dokumentami, stwierdzającymi pokrewieństwo. Dlatego też publiczność gromadzi się przed sądem oraz na korytarzach.

O godzinie 9.20 wprowadzono na salę w asyście 6 policjantów 33 oskarżonych, którzy odpowiadają z aresztu śledczego. Dalszych 12 oskarżonych odpowiada z wolnej stopy.

Po wkroczeniu sądu na salę rozpoczęło się sprawdzanie personalii oskarżonych, których jest ogółem 49. Na ławie oskarżonych zasiadło jednak tylko 45, albowiem trzech jest małoletnich i sprawę ich wyłączone, a jedna osoba nie otrzymała aktu oskarżenia.

AKT OSKARŻENIA

Następnie sąd przystąpił do odczytania aktu oskarżenia oraz przedstawienia genezy krwawych zajść. Jak wynika z tekstu oskarżenia, Żydzi byli elementem w tych rozruchach najagresywniejszym, podburzającym masy do wystąpień i zarazem kierowniczym. Sami zaś stali przeważnie z boku akcji ulicznych.

Według tekstu oskarżenia, dnia 23 marca 1936 r. odbywało się w lokalu Związku Zawodowego Kolejarzy zgromadzenie, zwołane przez delegatów Rady Związków Zawodowych i O. K. R. P. P. S. Po zebraniu zgromadzeni ruszyli ulicą Warszawską w kierunku Barbakanu. Gdy tłum znalazł się na Placu Matejki poczęto wznosić okrzyki „Niech żyje rewolucja, precz z policją” i t. d. Poczęto wyrwać kostki brukowe, zbierać kamienie i zachęcać do bicia policji. Ze strony demonstrantów, usiłujących przedostać się pod gmach urzędu wojewódzkiego zaczęły padać kamienie, cegły i kostki brukowe, padły również strzały rewolwerowe. Ekscytem tym towarzyszyły głośne i złowrogie okrzyki pod adresem wojewody i policji. Po dłuższym czasie, gdy oddziałom policyjnym groziło otoczenie przez tłum i rozbicie, a kilku policjantów odniosło kontuzje i rany, doszło w związku z wytworzoną sytuacją do użycia broni przez policję. Zaznaczyć należy, iż użycie bomb łzawiących i pistoletów gazowych przez policję nie przyniosło pożądanego rezultatu. Kamienie sypały się dalej, a agitatorzy wzywali głośno do stawiania oporu policji. Wroga postawa tłum,

który atakował ustawicznie policję, budując barykady z ławek i przeciągając w poprzek ulicy łańcuch żelazny, zmusiła policję atakowaną gradem kamieni i flaszek oraz strzałami rewolwerowymi — do dwukrotnego jeszcze użycia broni. Równocześnie tłum poczęł rozbijać szyby wystaw, demolować wozy tramwajowe, autobusy oraz grabić towary z wystaw sklepowych.

Ogółem kontuzjonowanych w czasie rozruchów ulicznych było dwóch oficerów i 43 szeregowych P. P., z tego jeden od kuli, z tłumy została zabita jedna osoba na miejscu, 7 zmarło z odniesionych ran, a rannych było 18 osób.

Akt oskarżenia stwierdza, że czyny oskarżonych podpadają pod znamiona

przestępstwa, wynikające z artykułów 127, 129, 133, 154 i 256 k. k.

Po odczytaniu aktu oskarżenia zarządzone została przerwa, poczem w imieniu ławy obrońców zabrał głos adw. Rosenzweig (Żyd) i zgłosił wniosek o przekazanie całej sprawy sądowi przysięgłych, zdaniem bowiem obrony, czyn jest przestępstwem, podpadającym pod art. 163 k. k. i jako taki podlega kompetencji sądów przysięgłych.

W replice prokurator oświadczył się za podtrzymaniem kwalifikacji czynu, przyjętej w akcie oskarżenia.

Na tem wczorajszą rozprawę zakończono. Dalszy ciąg procesu dzisiaj o godz. 9 rano. (k)

Agitacyjna żałoba w Gdańsku

Czy to jest odpowiedź senatu na interwencję generalnego komisarza Rzpl.?

Gdańsk. (T. wł.) Senat wolnego miasta Gdańska zarządził, aby na gmachach publicznych oraz urzędach zawieszono zostały sztandary na pół maszty. Równocześnie zarządzone, że wóz do godz. 13. Do pracodawców skierowany został ze strony senatu apel, by zwolnić swych pracowników od zajęć już o godz. 10 rano.

Wszystko to pozostaje w związku z pogrzebem szturmowca Deskowskiego, zabitego w czasie napadu bojówki hitlerowskiej na zebranie partii niemiecko-narodowych przy Töpfergasse, a którego pogrzeb odbędzie się właśnie dziś.

O uroczystej formie pogrzebu świadczą fakt, że przybywa nań specjalnie do Gdańska szef sztabu niemieckich szturmówek Lutze, który wygłosi nad grobem Deskowskiego odpowiednie przemówienie.

Oficjalny udział senatu w uroczystościach pogrzebowych i manifestacjach związanych z ostatnimi zaburzeniami na terenie wolnego miasta Gdańska, jest tu dużą sensacją polityczną. Senat zajmuje jaskrawie jednostronne stanowisko w sprawach, które są już przedmiotem zainteresowań wysokiego komisarza Ligi Narodów Lestera oraz generalnego komisarza Rzplitej w Gdańsku. (p)

Z 10. dnia procesu N. S. D. A. B.

Aresztowani spiskowcy mieli być uwolnieni siłą?

Katowice. (PAT.) W 10 dniu rozprawy przeciwko członkom nielegalnej partii niemieckiej N. S. D. A. B. trybunał w dalszym ciągu przesłuchiwał świadków.

Jako pierwszy zeznaje świadek Fr. Adamus, grafolog z Chorzowa, który, będąc członkiem partii socjalistycznej, został wydalony z granic Rzeczypospolitej jako uciążliwy obcokrajowiec. W styczniu br. świadek zetknął się na terenie Chorzowa z działaczami N. S. D. A. B., Eisermanem, Blindą i Berneckerem, którzy chcieli go wciągnąć do roboty partyjnej. Od nich dowiedział się on o podziale pracy w organizacji, o zadaniach poszczególnych grup miejscowych i zamiejscowych i o przygotowaniach na wypadek wybuchu ruchawki na Śląsku polskim, której termin miał być również ściśle określony. — Świadek w związku z likwidacją N. S. D. A. B. był aresztowany, przebywał we wspólnej celi z Bednarskim, który mu udzielił dalszych informacji o wewnętrznej organizacji partii i zwierzył mu się, że wszyscy aresztowani członkowie N. S. D. A. B. mieli być w czasie

doprowadzania ich na rozprawę uwolnieni siłą.

Świadek St. Ucher, starszy wywiadowca policji, przedstawia trybunałowi odpisy roty przysięgi, jaką składali członkowie N. S. D. A. B.

Przesłuchiwany dodatkowo św.

Wybory w Łodzi zapowiedziane

Odbędą się w październiku — Przygotowania już rozpoczęto

Łódź. (Tel. wł.) Jak informują z kół urzędowych, wybory do rady miejskiej w Łodzi zgodnie z zarządzeniem władz centralnych odbędą się 4 października br., choć nie wykluczone jest, że mogą być według uznania wojewody łódzkiego przesunięte na 11-go października br.

Według naszych informacji, zarządzenia wojewody łódzkiego w kwestji terminu wyborów i kalendarza wyborczego, podziału miasta na okręgi i obwody spodziewać się należy dopiero w połowie lipca br., gdyż ze względu na

Proces o zamachy w Kościąńskim — str. 2.

Proces o zajścia w Przytyku — str. 4.

Roman Tyc, aspirant policji śledczej, składa do dyspozycji przewodniczącego zapiski dochodzeń.

Następnie trybunał przesłuchał św. Alojzego Ptoka, instalatora z Giszowca, który obciąża oskarżonych.

Zamknięcie przewodu sądowego — Wyrok w sobotę

Po przerwie zeznawał świadek Stanisław Brodniewicz, nadkomisarz policji, kierownik wydziału śledczego w Katowicach. Mówił on o kontaktach oskarżonego Pilorza ze świadkiem Ptakiem.

Zeznaje dalej świadek posterunkowy Chwila, który doręczył trybunałowi notatki i zapiski, zebrane przezeń w toku dochodzeń i likwidacji partii.

Następnie przesłuchiwany był św. Zellner, kierownik referatu spraw młodzieży w zarządzie „Volksbundu”, na okoliczność przebywania osk. Pilorza w biurze „Volksbundu”.

Sąd odczytuje następnie zeznania nieżyjącego Maniury oraz tych oskarżonych, którzy odpowiadali z wolnej stopy, a następnie zbiegli do Niemiec. Wreszcie przewodniczący trybunału wezwał oskarżonych do składania wniosków dowodowych.

O godz. 19 przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe, odraczając rozprawę. Dziś nastąpi przemówienie prokuratora dr. Początko, poczem przemówienia obrońców.

Ogłoszenie wyroku nastąpi prawdopodobnie w sobotę, dnia 20 bm.

Na wystawę do Paryża

Warszawa. (Tel. wł.) Ostatnio zdecydowano udział Polski w międzynarodowej wystawie „Sztuka i technika w życiu współczesnym”, która odbędzie się na wiosnę 1937 roku w Paryżu. Na czele polskiego komitetu organizacyjnego stanął b. min. oświaty Wacław Jędrzejewicz, a komisarzem rządowym kiosku polskiego został mianowany prof. Lech Niemojewski.

Odwaga Kantonu

Kanton. (PAT.) Rząd kantonu odrzucił stanowczo żądanie konsula generalnego japońskiego, położenia kresu akcji antyjapońskiej w Chinach południowych. Zdaniem kół politycznych jest to początek ostrego kryzysu w stosunkach między Chinami a Japonią.

Ofiara na samolot „Chrobry” jest czynem patriotycznym

Datki składać należy w administracji „Kurjera Poznańskiego”, św. Marcin 70, lub wpłacać na konto P. K. O. 200.149.

Z CHWILI

„Dziennik Poznański“ powtórzył za „Gazetą Polską“ artykuł p. Zofji Kossak-Szczuckiej z ostrymi słowami krytyki pod adresem katolickiej młodzieży narodowej za żywiolowe ukazanie swego duchowego oblicza w czasie pielgrzymki akademickiej do Matki Boskiej Częstochowskiej w dniu 24 maja.

Równocześnie p. Kossak-Szczucka występuje w artykule tym w roli obrońcy tej części naczelnych władz Związku Harcerstwa Polskiego, które przeciwstawiły się wnioskowi o zsolidaryzowanie się harcerstwa z młodzieżą akademicką w jej jasnogórskich ślubowaniach.

Stanowisko autorki „Pożogi“ i „Krzyżowców“ jest w tej sprawie niezrozumiałe i wręcz dziwne. Przez Polskę bowiem, jak długa i szeroka, szła niemal powszechna fala radości (poza Żydami i „sanacyjnymi“ kultur-bolszewikami), że polska młodzież akademicka manifestuje tak dobitnie swój charakter w Częstochowie, a nie jakby tego niektórzy pragnęli, w Moskwie. W jasnogórskiej manifestacji dopatrzono się też ogólnie zapowiedzi, że jutro Polski będzie inne, aniżeli jej dzisiaj „rzeczywista rzeczywistość“.

*

Na tem miejscu dajemy wyraz zdziwieniu i żalom, które nas doszły w formie listów i interpelacji z wielu stron, że p. Kossak-Szczucka zajmuje głos w sprawie, co do której wyraźnie wypowiedzieli się już ludzie, istotnie do tego powołani.

Dla przypomnienia powtarzamy opinię redaktora „Przeglądu Powszechnego“, wydawanego przez OO. Jezuitów, ks. Jana Rostworowskiego, który tak pisze o pielgrzymce akademickiej na Jasną Górę:

„Dokonała się rzecz nietylko wielka, ale ogromna, tem większa, że nie był to wybuch chwilowego entuzjazmu, ale dobrze pomyślany czyn, który w sercach tej młodzieży przygotowywał się oddawna.“

Zaś do niefortunnych wystąpień ks. ks. Mauersberga i Luzara odnoszą się zapewne następujące uwagi ks. Rostworowskiego:

„Jeżeli istotnie na walnym zjeździe harcerstwa we Lwowie padły pod adresem akademickiej pielgrzymki jasnogórskiej niezbyt chwalebne i uwielające słowa, to stało się źle i bardzo źle. Przez takie słowa może kierownictwo organizacji harcerskiej stracić zaufanie młodych, albo wnieść rozdwojenie w ich szeregi. Smutny i wstydlivy monopol rzucania błotem na najpiękniejsze czyny polskiej młodzieży powinniśmy pozostawić profesorom Sujkowskim, czy innym podobnym „pracownikom kultury“, torującym u nas drogę bolszewickiej ohydzie.“

Tyle zawiera opinia wybitnego Jezuita, ks. Jana Rostworowskiego, którego p. Kossak-Szczucka zapewne nie zechce pomawiać o „partijnictwo“.

*

Nie dla wzmocnienia dostatecznie ważkich słów O. Rostworowskiego, lecz jedynie dla stwierdzenia powszechności i zgodności opinii autorytatywnych kół odnośnie charakteru akademickiej manifestacji na Jasnej Górze, przytaczamy z nr. 6 „Sodalisa Mariana“ (za czerwiec 1936) opinię ks. E. Kosibowicza, wypowiedzianą w zawsze ciekawej rubryce p. t. „Sygnały“. Czytamy tam:

„Dzień 24 maja został zapisany złotymi zgłoskami na kartach historii odrodzonej Polski.“

A nieco dalej:

„Grupa wolnomysliczeli i bezbożników usiłowała i usiłuje zbagatelizować ten wiekopomny czyn polskiej młodzieży akademickiej; zamiast rotły ślubowania jasnogórskiego, woleliby ci panowie usłyszeć akordy hymnu międzynarodówki.“

„Inni, zaślepieni partijnictwem, usiłowali przedstawić ten solidarny czyn katolickiej młodzieży jako polityczną demonstrację opozycji, odważyli się na zarzut, że pielgrzymka częstochowska jest nadużyciem religij dla polityki. Niebaczni mentorzy, boć ostrze ich zarzutu godzi w cały Episkopat Polski z jego Prymasem na czele. Wszak cały Episkopat patronował i błogosławił przygotowaniom tej pielgrzymki, cały ją z pełnym uznaniem po jej dokonaniu pochwalili.“

*

Opinie powyższe są dla katolików-Polaków miarodajne. Sądźmy, że i p. Kossak-Szczucka nie zechce się im przeciwstawić.

Wdzięczniejszego pola dla publicznych wystąpień prasowych w interesie harcerstwa polskiego dopatruje się społeczeństwo w jasnej i wyraźnej odpowiedzi, jak p. Kossak-Szczucka odnosi się do wprowadzenia czystej Krwi Żydówki,

Z procesu o zamachy bombowe w Kościańskim

Sąd ukończył badanie oskarżonych i rozpoczął przesłuchiwanie świadków

Leszno. (Tel. wł.) Po przerwie, o godz. 11.40, zeznaje osk. Klecha Józef, który nie przyznaje się do należenia do tajnej organizacji. — Odczytano protokół policyjny i poprawki do protokołu przed sędzią śledczym. Oskarżony twierdzi, że protokół policyjny nie został mu odczytany, a podpisał go, bo policja mu groziła i mówiła, że podpis jego ma być tylko dowodem, że go przesłuchano. — Obrona wnosi o zaprotokółowanie tego szczegółu.

Osk. Olejniczak Stanisław również nie przyznaje się. Wałkowskiego ani Fęgierskiego nie zna. — Odczytano jego zeznania, z których wynika, że nie nie wiedział o „Zewie“, oraz że nie został wciągnięty do jakiejś organizacji bojowej. Na pytanie obrony wyjaśnia, że w rocie przyrzeczenia nie było mowy o żadnym zachowaniu tajemnicy.

Jaka to była przysięga?

Osk. Pawlak Franciszek do żadnej tajnej organizacji nie należał. Na zebraniu się spóźnił i słyszał, że było tylko przyrzeczenie na mieczyk, a żadna przysięga tajna. Odczytano jego zeznania. —

Na pytanie adw. Lompy oskarżony wyjaśnia, że tajemności nie było i śmiercią za zdradę nie grożono. Adwokat wnosi o zaprotokółowanie tego zeznania.

Osk. Szymański Leon w listopadzie i grudniu nie był na jakimkolwiek tajnym zebraniu. W tym czasie wogóle w Krzywiniu nie był. Aresztowany został dlatego, że się uniósł na policji, gdyż było to w przededniu pogrzebu jego ojca. Policja mówiła mu, że jeżeli potwierdzi zeznania świadka dowodowego Kozicy, to go wypuszczą na pogrzeb i będzie wolny.

Osk. Dudziński Jan zeznaje, że zaprowadził kilku członków do dekoracji mieczykiem. Żadnej przysięgi nie było. Mówią coppersa na wsi, że się przysięga na mieczyk, lecz jest to tylko przyrzeczenie. Wałkowski odbierał często przyrzeczenia od członków S. N. i dekorował ich.

Osk. Dudziak Antoni do żadnej tajnej organizacji nie należał.

Osk. Domagalski Czesław również nie należał do jakiegokolwiek tajnej organizacji. Na zebraniu w Zieminie był, lecz było to tylko zebranie Stronnictwa Narodowego. Przyrzeczenie było tylko na mieczyk, a nie na przynależność do tajnej organizacji. Do wręczenia bomby osk. Bernackiemu, osk. się nie przyznaje. Peclakowi rewolweru, by zabił posterunkowego, nie dawał. —

Osk. Bernacki Jan do rzucania bomby do Mani w Wilkowie Polskim się nie przyznaje, również jakoby należał do tajnej organizacji. Do zeznania, złożonego w śledztwie, również nie przyznaje się. Osk. Wałkowski był razem z komisarzem policji Krupowiczem, który mówił mu, by się przynależał do rzucenia bomby, a wtenczas go puszczą do domu.

5 zł od jakiegoś cywila

Osk. Nowak Stanisław nie przyznaje się do przynależenia do „Zewu“. W Zieminie na zebraniu był i słyszał, że Dudziński mówił o Niemcach. Po zebraniu widział, że Dudziński trzyma karabin napoleoński. Oskarżony twierdzi, że dostał od policji 5 złotych za podpisanie protokołu, zgodnego z pro-

Świadkowie o wybuchach petard wzgl. bomb

Jako pierwszy zeznaje świadek Gluma Jakób, lat 54, stróż nocny z Wieszkowa. Rzucono mu bombę do mieszkania, lecz sprawcy nie schwycił. Od Glumy wszyscy we wsi stronili. Opisuje on skutki wybuchu bomby. Żona Glumy nie została raniona, tylko się przelękała. Przypuszcza, że bombę rzucono z zemsty.

Sędzia Błażewski: — Czy świadek należy do jakiejś organizacji politycznej?

Świadek: — Niel
Sędzia: — A do BBWR?
Świadek: — Tak! (Na sali duże wrażenie).

Śwd. Mania z Wilkowa Polskiego,

p. Klary Lublinerówny do naczelnych władz Związku Harcerstwa Polskiego?

Jak może p. Kossak-Szczucka znieść w swem wrażliwym sumieniu wejście do najwyższych władz polskiego harcerstwa p. Kierzkowskiego, byłego naczelnego komendanta „Strzelca“, którego niedawne wystąpienie na poznańskim sejmiku spół-

tokółem świadka dowodowego Kozicy. Na odebrane 5 zł podpisał kwit, który pozostał na policji w Śmiglu, poczem otrzymał wolność na 5 dni, po których go znów aresztowano. Te 5 zł wręczył mu jakiś cywil przy komisarzu policji. — Obrona wnosi o zaprotokółowanie tego.

Osk. Leśniak Franciszek był na zebraniu w Zieminie, lecz o żadnym „Zewie“ nie wie. Otrzymał małą paczkę, w której, jak się potem przekonał, był lont, o czym doniósł kierownikowi obwodowemu Dudzińskiemu, z którym zanieśli lont na policję. Skąd się wzięło w protokole, że dawał Peclakowi petardę, nie wie, nie zeznał tego.

Osk. Luczka Stanisław zeznaje, że odbyło się u niego zebranie w Zieminie w mieszkaniu. Z zebrania często wychodził, by pilnować rowerów, więc nie wie, co się tam działo. Na pytanie obrońcy adw. Lompy wyjaśnia, że nie było żadnych poleceń, by nikt nie odchodził do mieszkania. O bombach i zamachach nie było mowy.

Protokół Kozicy

Osk. Woźniczka Ignacy był na zebraniu w Zieminie, lecz o żadnej tajnej organizacji nie wie. Twierdzi, że zeznał tak na policji, ponieważ komisarz policji mówił mu, że zeznanie takie, jak w protokole Kozicy, przyczyni się do zwolnienia go.

Osk. Ławniczak zeznaje podobnie. Po następnej przerwie obiadowej, o godz. 16, zeznaje osk. Sroń Antoni. — Był on konfrontowany ze świadkiem Kozicą w śledztwie i mimo to, że Kozicy wcale nie zna, ten mu wmawiał, że był razem z nim na zebraniu w Zieminie, na którym oskarżony faktycznie nie był.

Osk. Grzelczak Czesław zeznaje na okoliczność zamachu u Mani; osk. rzucił kamieniem w okno, i to z zemsty osobistej, lecz o zamachu bombowym nic nie wie.

Bomba dla wicestarosty

Osk. Nowak Wawrzyniec nie przyznaje się do nakłaniania Dominiczaka do rzucenia bomby do mieszkania Schindlera, gdyż Dominiczaka wcale nie znał.

Osk. Szlępka Franciszek i Kowalski Czesław zeznają, że otrzymali petardę od oskarżonego Luczaka Władysława, który dał im polecenie rzucenia jej przed mieszkanie wicestarosty Schindlera. Osk. Kowalski zeznaje, że gdy otrzymał bombę, to się zdziwił, bo Stronnictwo Narodowe nie uznaje takich czynności jak terror.

Osk. Fabiańczyk przyznaje się do rzucenia bomby przed mieszkaniem Schindlera. W listopadzie składał przyrzeczenie, lecz uważał to za zupełnie naturalne, gdyż otrzymał stanowisko kierownicze w Stronnictwie Narodowym. Gdy otrzymał petardę, zrozumiał, że został wciągnięty do jakiejś tajnej organizacji, która nie ma nic wspólnego ze Stronnictwem Narodowym. Polecenie rzucenia bomby wykonał z obawy, żeby się zeń nie wyśmiewano, a więc tylko przez ambicję, a nie z rozkazu. Na pytanie obrony oświadcza, że jeszcze teraz wątpi, aby oskarżony Wałkowski posunął się do zabijania ludzi bombami.

Na tem zakończono badanie oskarżonych o godz. 17.15. Sąd przystąpił do przesłuchiwania świadków.

rolnik, lat 59, zeznaje, że ok. godz. 10 wieczorem dzieci zaczęły krzyczeć: „Ojciec, bo okna trzaskają!“ Po chwili nastąpił wybuch, odbił trochę tynku i kawałek listwy od podłogi.

Sędzia Błażewski: — Czy należał Pan do jakiejś organizacji politycznej?
Śwd.: — Nie, byłem tylko w „Strzelcu“.

Sąd nie zezwala obronie na stawianie pytań, czy świadek należał do „Piasta“.

Zeznania burmistrza Krzywina

Śwd. Kabsch Władysław, burmistrz Krzywina zeznaje, że rzucono mu

dzielczości spotkało się z burzą protestów? P. Kierzkowski — jak wiadomo — zalecał społeczeństwu podporządkowywanie się zakusom czerwojnej międzynarodówki. Trzeba być konsekwentnym i opowiedzieć się za Polską białą-czerwoną i jasnogórską — lub żydowko-marksistowską!

bombę do mieszkania. W pokoju nikogo nie było. Wybuch był silny i uszkodził sprzęty, wywracając je. Zbiegli się sąsiedzi, pytając się, co się stało.

Sędzia Błażewski pyta, czy świadek należał do jakiejś organizacji politycznej, na co Kabsch odpowiada, że do BBWR, a poza tem był prezesem „Strzelca“.

Adwokat Lompa: — Czy świadek jest lubiany w Krzywiniu przez obywatelstwo?

Przewodniczący w ostrej formie sprzeciwia się pytaniu i uchyla je.

Adw. Lompa: — A czy świadek wie, że społeczeństwo Krzywina uznaje Pana niejako za moralnego sprawcę zająć krzywiskich?

Przew.: — Niech Pan nie odpowiada, uchylam pytanie.

Inni świadkowie

Śwd. Sklarski, budowniczy powiatowy z Kościana, zeznaje o wybuchu bomby przed jego domem, w którym mieszka Schindler i podaje szczegóły wybuchu.

Na pytanie sędziego Błażewskiego, czy należy do organizacji politycznej, zeznaje, że do „Strzelca“ i BBWR, poczem na pytanie obrońcy adw. Eborowicza stwierdza, że rura od petardy po eksplozji nie była rozerwana.

Śwd. Wróblewska Bronisława, żona posta, zeznaje o rzuceniu petardy do jej mieszkania. Petarda nie eksplodowała i brat świadka wyrzucił ją zpowrotem.

O godz. 18.20 sąd odroczył rozprawę do dziś godz. 9 rano. (lh)

Stan zatrudnienia w szkolnictwie powszechnym

Warszawa. (PAT.) W dniu 16 bm. odbył się w ministerstwie wyznań religijnych i oświecenia publicznego zjazd naczelników biur personalnych kuratorjów okręgów szkolnych, poświęcony wyłącznie zagadnieniu zatrudnienia kandydatów do stanu nauczycielskiego w szkolnictwie powszechnym w r. 1936-37.

Przyznane ustawą skarbową 2000 nowych etatów dla szkolnictwa powszechnego wraz z wolnymi stanowiskami, opróżniającymi się w drodze normalnego ruchu służbowego, pozwoliła na zmniejszenie o 20 do 25 procent stanu obecnego bezrobocia w tej dziedzinie.

W toku narad wysunięto postulat zatrudnienia w r. 1936-37 bezpłatnych praktykantów oraz kandydatów do służby ze starych roczników seminarjów 1928—1932.

W roku szkolnym przyszłym przewidywać należy pewien odpyływ bezrobotnych nauczycieli z terenów okręgow: krakowskiego, lwowskiego i poznańskiego do innych okręgów.

Żyła ołowiu pod Kielcami

Kielce. (PAT.) Na górce Kadzielnia koło Kielc, gdzie niedawno odkryto bogate złoża marmuru o zielonkawym odcieniu, pracujący tam robotnicy wykryli obecnie wysokoprocentową żyłę ołowiu. Kierownictwo kopalni bada w chwili obecnej grubość odkrytego pokładu i możliwości eksploatacji.

Cena benzyny

Warszawa. (Tel. wł.) Studja nad wysokością ceny benzyny są prowadzone nadal łącznie z całym planem motoryzacyjnym. Prace są już na ukończeniu i należy się spodziewać, że cena benzyny na rynku wewnętrznym zostanie prawdopodobnie jednak obniżona. (w)

O eksport węgla do Włoch

Warszawa. (Tel. wł.) Prowadzone są obecnie rozmowy w sprawie dostawy polskiego węgla do Włoch. Byłaby to transakcja kredytowa i miałaby wielkie dla nas znaczenie. (w)

Liczba ofiar wybuchu w laboratorium

Tallin. (PAT.) Estońska agencja telegraficzna donosi: Urzędowa lista ofiar wybuchu w laboratorium składu amunicji zawiera nazwiska 59 zabitych i 29 rannych. Przyczyną wybuchu prawdopodobnie nie da się ustalić. Ofiary katastrofy będą pochowane na koszt państwa w piątek, dnia 19 bm.

Na plażę! Do kąpieli!
Ostatnie nowości!

Kałamajski

Fig. 4932/B-24.85/6

Czerwiec

17

ŚRODA

Ważne numery telefonów:
Pogotowia ratunkowe 66-66 : 55-55
Straż ogniowa 19-57, 30-50
Policja 2-21
Taksówki: Pos. 6j przy ul. Grunwaldzkiej 77-72, przy Rynku Jeź. 77-08
Biuro posłańców: 23-36
Pocztowe biuro zleceń: 49-27
Dokładny czas: 53-66

Środa Czwartek
KALENDARZ RZYMSKO-KATOLICKI
Adolfa b., Marcjana m., Marka i Marcelego
KALENDARZ SŁOWIAŃSKI
Drogomyśla | Długosława
Słońca: wschód 3.29, zachód 20.17
Długość dnia 16 godzin 48 minut
Księżyc: wschód 1.37, zachód 18.45
Faza: 2 dzień przed nowiem.

TEATRY:

Teatr Polski: Dziś — „Fryderyk Wielki” (występ Solskiego).
Teatr Nowy: Dziś — „Spadkobierca” (występ J. Węgrzyna).

Komunikat meteorologiczny

W dalszym ciągu utrzymywała się w Polsce pogoda słoneczna o umiarkowanym naogół zachmurzeniu, miejscami notowano burze. Temperatura o godz. 14 wynosiła 21 st. w Gdyni, 22 st. w Poznaniu i Wilnie, 23 st. w Łodzi, Kielcach i Toruniu, 24 st. w Warszawie, Radomiu i Katowicach, 25 st. w Krakowie, Białymstoku i Zaleszczykach, 26 st. we Lwowie i Przemyslu, a 27 st. w Pińsku i Łucku.
Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 17 bm.: Pogoda słoneczna i ciepła o słabych wiatrach zachodnich i południowo-zachodnich.

Dziecko spadło z trzeciego piętra

Z trzeciego piętra na Św. Wojciechu wypadł na bruk 4-letni synek bezrobotnego Kazimierza Milkego, Jerzy i zabił się na miejscu. Przywołane pogotowie ratunkowe stwierdziło zgon. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej. (kl.)

Tragiczny wypadek studenta

Przy ulicy Fredry jadący na rowerze 20-letni student Uniwersytetu Poznańskiego, Janusz Łabędziński, mieszkający przy ul. Matejki 3, zderzył się z taksówką nr. 146, prowadzoną przez szofera Antoniego Nowickiego. P. Łabędziński padł nieprzytomny, odnosząc złamanie podstawy czaszki. W stanie groźnym przewieziono go przywołane pogotowie ratunkowe (66-66) do szpitala miejskiego, gdzie popołudniu zmarł.

Zmarły tragicznie student, jest synem p. Władysława Łabędzińskiego i bratankiem docenta U. P. dr. Franciszka Łabędzińskiego.

Kierowcę samochodu przeprowadzającą dochodzenia na miejscu policja osadziła w areszcie. (kl.)

STANISŁAW WYRZYKOWSKI

DO SKONANEJ ŚMIERCI

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

(Ciąg dalszy)

109)

XVII.

POKUSA CZARNEJ ŚMIERCI

Niedaleko od obozowiska jeńców polskich, co przezierało się w roztoczach rzeki Wołgi i tuliło się do obronnego wału miasta Jarosławia, stało ogromne, zgrzybiałe dworzyszczce. Wy-niesione nieco nad płaszczynę podmiejskiego ugoru, wyglądało niby kadrub rozbitego korabia, co zukosa zarzył się swym dziobem w piaszczystą mieliznę. Obcyżajem moskiewskim zbudowano je przed laty z obłego, nieciosanego drzewa, lecz już dawno z tych krągłaków podpadała kora. Sypało się próchno z obnażonych bierwion. Zacieki rozlewały się po nich plamami ciemnymi i zabiegłymi pleśnią. Na podobieństwo potarganych pajęczyn zwisały dokoła małych okienek błony, co niegdyś przepuszczały światło dzienne do mrocznych i zawilgoconych izb dworzyszczca. Na połamanym dachu, którego pokryciem była zbutwiała kora brzożowa, porastał

Tragiczna przygoda turystów na Rysach

Zakopane. (PAT.) 15 bm. o godzinie 19,15 zawiadomiono z Morskiego Oka ochotnicze pogotowie ratunkowe, że na Rysach zaszła jakaś katastrofa, gdyż słychać stamtąd wołanie o ratunek. Bezwzględnie udała się na miejsce ekspedycja pogotowia, która około godz. 24 dotarła na miejsce wypadku i znalazła w stanie silnego wyczerpania turystkę p. Hildę Urbanke z Bielska, a o kilkanaście metrów wyżej, w żlebie Rysów, zwłoki jej towarzysza, 24-letniego Alfreda Kwaśnego z Bielska. Zwłoki sprowadzono rano do Zakopanego.

Według relacji p. Urbanke, oboje turyści około g. 14 wybrali się na Rysy drogą niebezpieczną, prowadzącą

stromym żlebem. Po jakimś czasie p. Urbanke uczuła się zmęczona, wobec czego Kwaśny poprosił ją, aby pozostała na miejscu i oczekiwała jego powrotu, poczem zaczął się pięć żlebem dalej w górę. W pewnym momencie zboczył ze żlebu i zniknął z oczu swej towarzyszki. Około godz. 17 p. Urbanke zauważyła, że zgóry toczy się — jak jej się w pierwszej chwili zdawało — w tumanie kurzawy śnieżnej jakiś głaz. Gdy jednak domniemany głaz zatrzymał się o jakieś 40 metrów ponad nią, spostrzegła z przerażeniem, że to jej towarzysz. Podbiegła ku niemu i stwierdziła, że uległ śmiertelnym obrażeniom.

Zajścia z bezrobotnymi w Krasnymstawie

Jedna osoba zabita - Aresztowanie „komitetu strajkowego”

Lublin. (PAT.) W dniu 15 bm. w Krasnymstawie miały miejsce zajścia ze strajkującymi na robotach publicznych, domagającymi się w niezwykły agresywny sposób znacznego podwyższenia płac. Dodać należy, że w Krasnymstawie wszyscy bezrobotni znaleźli pracę na uruchomionych robotach.

Przy rozpraszaniu strajkujących z przed gmachu starostwa doszło do starcia z policją, w wyniku czego 2 demonstrantów zostało rannych, jeden z nich zmarł. Dokonano szeregu aresztowań, m. in. aresztowany został t. zw. „komitet strajkowy”, stale podburzający robotników do strajków i demonstracji.

Z waln. zebrania Konfraterni Kupców Chrześc.

Dnia 16 bm. wieczorem odbyło się nadzwyczajne walne zebranie Konfraterni Kupców Chrześcijańskich w Poznaniu w sali Domu Kupiectwa Polskiego. Zebranie zagałi przez Konfraterni (starszy) p. Kaz. Otmianowski, poczem zgromadzeni przyjęli do wiadomości zatwierdzone przez min. przemysłu i handlu nowy statut Konfraterni. W myśl nowego statutu wybrano na przewodniczącego zebrania p. Otmianowskiego, na pisarza — p. Kusza oraz ławników pp. Malinowskiego i radcę Kontrowicza.

Po odczytaniu komunikatów, w których poruszono m. in. sprawę organi-

zacji bezprocentowej kasy pożyczkowej, przystąpiono do wyborów władz Konfraterni. W drodze aklamacji wybrano zarząd w następującym składzie pp.: Kaz. Otmianowski, Wład. Malinowski, Fr. Kusz, Wit. Jarczewski, dyr. Roman Leitgeber, Czesław Lisiewski, Wład. Kaiser, Marcin Nowak, Miecz. Putiatycki, Tad. Ratajczak i L. Stürmer. Do komisji rewizyjnej powołano pp.: Sylw. Galińskiego, inż. Stef. Czapskiego, J. Mikołajczaka oraz jako zastępców pp.: J. Klingego, M. Soldenhoffa i St. Okupniaka. Do sądu honorowego weszli pp.: dr. J. Laudowicz, W. Gładysz, Bol. Kasprzewicz.

KINOTEATR „SŁOŃCE” KINOTEATR

DZIŚ, w środę 17 czerwca br. PREMJERA

Najweselej i najpiękniejszej Operetki Wiedeńskiej zrealizowanej przez znanego reżysera KAROLA LAMACZA

CAŁY PARYŻ SPIEWA

osnutej na tle głośnej operetki Adama p.t.: „Pocztyljon z Lonjumeau”

W rolach głównych:

TEKLA ARENS - LUCY ENGLISH - LEO SLEZAK
WILLY EICHBERGER - TIBOR v. HALMAY

Prześliczna treść! - Najpiękniejsze piosenki! - Czar miłości! - Koncertowa gra

SALA SPECJALNIE CHŁODZONA!

p 3478

zielony mech. Z jego kęp, puszystych jak sierć zwierzęca, wystrzelały gibkie prątki brzożowe, oraz wiotkie łodyżki chwastów. Pod szczelną ogrodą wysokiego częstokołu, co otaczał dworzyszczce, krzewiły się bujnie olchowe chaszczce, jakieś rdzawe burzany i parzące pokrzywy. Drobne, święgotliwe ptactwo gnieździło się w nich tak swobodnie, jakby nikogo nie było w ruderze, co zdawała się chylić do upadku w zupełnym zaniedbaniu i opuszczeniu.

Wszelako potężne wrótne dębowe były mocno zamknięte na zardzewiałe wrzeczadze. Przechodnie z miasta Jarosławia oraz siół okolicznych emijali je lekliwie, z moskiewska żegnając się raz po raz krzyżem świętym. Nie zbliżały się do nich straż strzeleckie, jakkolwiek w rzadkiej rozsypce krążyły zdaleka dokoła dworzyszczca. Wszyscy mieli się na ostrożności, ponieważ wiedzieli, że sroży się w niem czarna śmierć wśród Tatarów czy też jakiegos innego ludu, co tulając się z miejsca na miejsce, przybłąkał się aż z Azji i zwyciężony w bitwie, poczęści dostał się do niewoli. Nienawiść do tych koczowników była wielka, strach przed zarazą jeszcze większy, jakoż nie miano dla nich litości. Jedyną łaską było, że pozwalano im zdychać za wysokim ostrokołem, zaś jedyną troską, żeby nie wylamali się z ogrody i nie roznieśli mroźnego powietrza po

okolicznym kraju. Bawej, nawet bez pomoru dość już było utrapienia i nieszczęścia. Całe Carstwo Moskiewskie waliło się na podobieństwo zadumionego dworzyszczca.

Jedyną istotą, która miała nieco miłosierdzia dla skazanych na wymarcie pohańców, była Carowa Maryna. Z wieżyczki swego dworca, co górowała nad częstokołem zapowietrzonych rudery, widziała, jak tarzali się w mękach po przestronnym majdanie podwórza. Było ich tak wielu i byli tacy do siebie podobni, że nie mogła ich policzyć, chociaż z bezczynności i nudy liczyła nieraz całymi godzinami. Jedni wchodzili do dworzyszczca, drudzy z niego wychodzili. Wszyscy byli nędzy, bowiem Moskwa nie miała zwyczaju pozostawiać na swych jeńcach odzienia. Byłaby także odarła Polaków, gdyby byli pozwolili się obdrzeć, zaś przedewszystkiem groźnej potęgi swej Rzcpltej nie mieli za sobą.

Mimo kształtów ludzkich już mało byli podobni do ludzi nieszczęśni koczownicy. Wyniszczeni głodem, spieczeni gorączką, obrośnięci długimi, zapługawionymi kudłami, co jednak nie przystawiali w zupełności zagnionych ran, wyglądali na czeredę potępieńców, których piekło wyzionęło ze swych czeluści na ziemię. Straszliwą przygięciem niemocą, złowrogiem, rozpaczliwym wyciem wielbili swojego Boga, którego obraz widocznie jawił się

dr. J. Hryniewiecki, radca Wład. Kontrowicz, T. Filipowicz i Edw. Kręglewski.

Ustalono wysokość wpisowego na 10 zł i składki członkowskiej na 12 zł rocznie. Przyjęto budżet Konfraterni na r. 1936, zamykający się po obu stronach sumą 1640 zł.

Po wolnych głosach przewodniczący solwował obrady nadzwyczajnego walnego zebrania, po którym zebrał się jeszcze nowoobрани zarząd, który rozdzielił wśród siebie poszczególne funkcje: starszym Konfraterni został w dalszym ciągu p. K. Otmianowski, podstarszym — ponownie p. Wł. Malinowski, pisarzem — p. Fr. Kusz i skarbnikiem — p. Wit Jarczewski.

Ze Stowarzyszenia Kupców Chrześcijan

Dziś, w środę, dnia 17 bm. o godz. 20 w sali posiedzeń Domu Kupiectwa Polskiego odbędzie się ostatnie przedwakacyjne plenarne zebranie Stowarzyszenia Kupców Chrześcijan w Poznaniu. Na porządku obrad m. in.: komunikaty zarządu i Wlkp. Związku Chrześc. Zrzeszeń Kup., skład zarządu Związku, sprawa odzyskania handlu polskiego, obowiązki kupca-Polaka, możliwości osiedleńcze, dział prawno-podatkowy, strata wskutek kradzieży a podatek doch., reklamowanie wad nabytego towaru, zbycie przedsiębiorstwa a odpowiedzialność za długi, sprawa przepisów o miarach i wagach, VII. Targi Wołyńskie w Równem, referat p. radcy Berkana p. t. „O kształtowaniu się cen w handlu”.

Wycieczka do Jugosławji

Stow. Polsko-Jugosłowiańskie (Poznań, ul. 3 Maja 3) dysponuje jeszcze kilkoma wolnymi miejscami do kompletu 25 osób na I. wycieczkę do Jugosławji od 16 lipca do 11 sierpnia.

Trasa: Wrocław — Wiedeń — Wenecja, 5-dniowa podróż luksusowym statkiem jugosłowiańskim „Kumanovo” wzdłuż wybrzeży jugosłowiańskich (ze zwiedzaniem portów i kąpielisk oraz wycieczką z Kotoru na Lovcen, panujący nad Czarnogórą i morzem) — 15-dniowy pobyt w Makarascie, najpiękniejszym kąpielisku jugosłowiańskim u górskiego podnóża Biokovo. Powrót przez Split — Zagrzeb — Budapeszt. Zapisy do 18 czerwca (ostatni termin) oraz informacje w sekretarjacie w godz. od 11—13 i 18—20.

Po strajku w Gdyni

Gdynia. (T. wł.) Strajk robotników budowlanych w Gdyni został zakończony. Wczoraj nastąpiło podjęcie robót.

WIADOMOŚCI POTOCZNE

— * Upadek pod koła. Na Górnej Wildzie 139 wpadł pod koła wozu 27-letni Andrzej Muth, mieszkający przy ul. Dębickiej 27. Nieszczęśliwy odniósł znaczne obrażenia. Przywołane pogotowie ratunkowe (66-66) udzieliło mu doraźnej pomocy i przewiezło go do szpitala miejskiego. (kl.)

— * Upadek z huśtawki. Podczas upadku z huśtawki na dziedzińcu miejskim przy ul. Bukowskiej złamał nogę 11-letni Marjan Matuski, mieszkający przy ul. Dąbrowskiego 88. Przywołane pogotowie ratunkowe (66-66) przewiezło chłopca do szpitala miejskiego. (kl.)

— * Wypadek przy pracy. Maszyna w fabryce Cegielskiego zmiażdżyła stopę 33-letniemu Ludwikowi Mikołajczykowi (ul. Ks. Logi 18). Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego. (kl.)

im na księżycu, bowiem ku złotorogiemu sierpowi księżycowemu najczęściej wyciągali swe ostrupione ręce.

Truchlala przed nimi dusza i wzdrygało się z odrazy młode, piękne, wonnościami i pieszczotami wydelikaczone ciało Carowej Maryny. Byli tacy okropni, że nieraz chciała uciec od ich widoku, ale najczęściej nie mogła. Coś obciążało jej członki ciękawością i zgrozą przykuwało ją do krążganki, co zdawał się chybotać pod jej stopami niby dno chwiejnej łodzi. Trzymając się oburącz poręczy, musiała patrzeć, jak chciwie chęptali wodę ze studni, do której poprzednio wrzucali trupy swych plemienników, zabitych przez zarazę. Z ich ruchów, co przypominały ruchy upiornych wdziań, znać było, że czynili to jak obłąkańcy, co już nie wiedzą, czy są żywi, czy też umarli.

Tylko jeden z nich wyróżniał się wśród towarzyszy. Zdawał się być żywotniejszym i silniejszym od innych. Piękność przedziwnie męskiej urody jeszcze nie opuściła całkiem jego wysmukłej i razem potężnie rozrośniętej postaci. Dzika wola człowieka, który nawykł dziedzicznie do okrutnego panowania, gorzała w jego wydłużonych, skośnych oczach, co były gdyby rozdarłe szponami szaleństwa. Na podobieństwo lwa drapieżnie krążył wśród swoich, którzy nawet w tej straszliwej nędzy i poniżeniu czcili w nim swego pana i wodza. (C. d. n.)

